

Szanowny Panie Boże,

Dzisiaj przeżyłem wiek młodzieńczy i nie obeszło się bez kłopotów. Co za historia! Miałem przejścia z kumplami, z rodzicami, a wszystko z powodu dziewczyn. Dziś wieczór cieszę się, że mam dwadzieścia lat, bo myślę sobie, że uff, najgorsze mam już za sobą. Dojrzewanie to jest naprawdę syf! Dobrze, że przechodzi się przez to tylko raz!

Na początku, Panie Boże, zawiadamiam Cię, że nie przyszedłeś. Spałem dziś bardzo mało przez te wszystkie problemy wieku dojrzewania, więc na pewno bym Cię nie przegapił. Poza tym jeszcze raz Ci powtarzam: jeżeli kimam, potrząśnij mną.

Kiedy się obudziłem, ciocia Róża już była. Podczas śniadania opowiedziała mi o swoich walkach z Królewskim Cycem, belgijską zapaśniczką, która co dzień pochłaniała trzy kilo surowego mięsa, podlewając je beczką piwa; podobno tym, co miała najmocniejsze, był jej oddech, z powodu mięsno-piwnej fermentacji: już on sam zwałął przeciwniczki z nóg. Żeby ją pobić, ciocia Róża musiała wprowadzić nową taktykę: założyć kominiarkę, nasączyć ją lawendą i przybrać imię Dręczycielki z Carpentras. Bo w zapasach, jak zawsze powtarza, trzeba mieć także dobrze umięśniony mózg.

– Kogo naprawdę lubisz, Oskarze?

– Tutaj? W szpitalu?

– Tak.

– Bekona, Einsteina, Pop Corna.

– A z dziewcząt?

Kompletnie mnie wcięło. Nie miałem ochoty odpowiadać. Ale ciocia Róża czekała, a przed była zapaśniczką międzynarodowej klasy nie można zbyt długo robić z siebie idioty.

– Peggy Blue.

Peggy Blue to niebieska dziewczynka. Mieszka w przedostatniej sali, na końcu korytarza. Uśmiecha się miło, ale prawie się nie odzywa. Wygląda jak wróżka, która wpadła na chwilę do szpitala, żeby odpocząć. Ma skomplikowaną chorobę, niebieską chorobę, jakiś problem z krwią, co powinna płynąć do płuc, ale nie płynie i przez to skóra nabiera niebieskawej barwy. Czeka na operację mającą sprawić, że stanie się różowa. Ja uważam, że to szkoda, Peggy Blue bardzo mi się podoba w błękitach. Jest wokół niej wielka cisza i mnóstwo światła, człowiek ma wrażenie, że wchodzi do kaplicy.

– Powiedziałeś jej o tym?

– Przecież nie stanę przed nią i nie powiem: „Peggy Blue, bardzo cię lubię”.

– Owszem. Czemu tego nie robisz?

– Nie wiem nawet, czy ona wie o moim istnieniu.

– Tym bardziej.

– Widzisz, jak wyglądam? Musiałaby lubić istoty pozaziemskie, a w to raczej wątpię.

– Mnie się bardzo podobaś, Oskarze.

Trochę mnie tym ciocia Róża speszyła. Miło jest słyszeć takie rzeczy, człowiek dostaje gęziej skórki, tylko że nie bardzo wiadomo, co odpowiedzieć.

– Nie chcę jej czarować wyglądem, ciociu.

– Co do niej czujesz?

– Chciałbym bronić jej przed duchami.

– Jak to? Są tutaj duchy?

– Tak. Co noc. Budzą nas, nie wiadomo dlaczego. Cierpimy, bo nas szczypią. Boimy się, bo ich nie widać. Trudno nam z powrotem zasnąć.

– A do ciebie często przychodzą?

– Nie. Ja mam głęboki sen. Ale nieraz słyszę, jak Peggy Blue krzyczy w nocy. Chciałbym jej bronić.

– Idź i jej to powiedz.

– I tak nie będę mógł tego robić, bo w nocy nie wolno nam wychodzić z pokoiów. Takie są przepisy.

– A czy duchy znają te przepisy? Na pewno nie. Więc skoro usłyszą, jak obiecujesz Peggy Blue, że będziesz stał na warcie, aby jej przed nimi bronić, nie ośmielą się przyjść dzisiaj wieczór.

– Uhu...

– Ile masz lat, Oskarze?

– Nie wiem. Która godzina?

– Dziesiąta. Zbliżasz się do piętnastu lat. Nie sądzisz, że czas już mieć odwagę wyrazić swoje uczucia?

O wpół do jedenastej zdecydowałem się i poszedłem pod drzwi jej pokoju, które były otwarte.

– Cześć, Peggy, to ja, Oskar.

Leżała na łóżku jak Królowna Śnieżka czekająca na swojego królewicza, kiedy tym bałwanom krasnoludkom wydaje się, że nie żyje, Królowna Śnieżka jak na zdjęciach, na których śnieg jest niebieski, a nie biały.

Odwróciła się do mnie, a ja zacząłem się zastanawiać, czy weźmie mnie za królewicza czy za jednego z krasnoludków. Postawiłbym krzyżyk raczej przy „krasnoludku” z powodu mojej jajowatej głowy, ale ona nic nie powiedziała, i to właśnie jest fajne z Peggy Blue, że nigdy nic nie mówi i wszystko jest tajemnicze.

– Przeszedłem ci powiedzieć, że jeśli chcesz, dzisiaj i przez następne wieczory będę stał na straży przed twoim pokojem, żeby bronić cię przed duchami.

Spojrzała na mnie, zatrzepotała rzęsami i było tak, jakby film przesuwał się w zwolnionym tempie, powietrze stawało się coraz gęstsze, cisza coraz bardziej cicha, jakbym szedł przez wodę i nagle wszystko się odmieniło, kiedy zbliżyłem się do jej łóżka skąpanego w padającym nie wiadomo skąd świetle.

– Chwileczkę, Jajogłowy: ja będę pilnował Peggy!